

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 106

Na froncie nędzy robotniczej

W ŁODZI PRZYGNĘBIENIE

Wypowiedzenie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym w Łodzi — wywołało wśród robotników przygnębienie. W lokalach związków gromadzą się robotnicy. W środę zbiera się komitet wykonawczy klasowego związku włókienników, w czwartek zbiorą się delegaci fabryczni. Zarząd związków chrześcijańskich zbierze się jutro. Związki robotnicze postanowiły bezwzględnie odrzucić umowy indywidualne.

HUTNICY WOBEC WIDMA GŁODOWEJ ŚMIERCI

Przemysłowcy hutnictwa żelaznego na Górnym Śląsku wysunęli żądanie obniżenia płac robotniczych o czwartą część. Z tego względu, że w hutnictwie stosuje się „świętówki”, hutnicy pracują zaledwie po kilka dni w miesiącu. Tak znaczna obniżka ich głodowych płac stawia ich wobec widma głodowej śmierci. Jutro w związku z tą sprawą wyjeżdża do Katowic główny inspektor pracy, p. Klott.

APETYTY PRACODAWCÓW POMORSKICH

Centr. Związek Pracodawców na Pomorzu postanowił obniżyć płace robotników w przemyśle i handlu o 20 proc., a robotników budowlanych do 24 proc. Przeciwno tym apetytom pracodawców pomorskich przeciwstawiały się związki robotnicze. Sprawę zatargu zajęła się inspekcja pracy.

Projekty żywienia ruchu budowlanego

Wiosna nadeszła i wielka rzesza robotników budowlanych oczekuje podjęcia robót budowlanych, które odbłyły się na wzmoczeniu całego życia gospodarczego.

Z projektami wystąpiło Miś. Przem. i Handlu. Projekt ten przewiduje utworzenie Państwowej Rady Budowlanej w składzie przedstawicieli ministerstw, sfery gospodarczej, pracowniczych i robotniczych.

Ożywienie ruchu budowlanego poszoby w kierunku budownictwa drewnianego oraz cementowego. Na początek Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnował 5 milionów zł. na budownictwo.

Również Nacz. Komitet do Spraw Bezrobocia po miesięcznej pracy zakończył badanie sprawy żywienia budownictwa. Odpowiednie komisje opracowały szereg projektów, które zostaną złożone p. prezesowi Rady Ministrów.

Cwiczenia szeregowych rezerwy

Dowiadujemy się, że w roku bieżącym zostaną powołani na ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy roczników 1901, 1904 i 1906 wszystkich rodzajów broni, służb, oraz z rocznika 1908 tylko z wojsk łączności, jakoteż wszyscy ci, którzy w roku ubiegłym byli powołani, lecz z jakichkolwiek powodów ćwiczeń nie odbyli.

Kryminalne machinacje i łajdactwa króla zapalczanego i jego wspólników

Za afery wielkich finansistów płaci biedny lud

Śmierć samobójcza potentata finansowego, Ivara Kreugera, króla zapalczanego i badanie pozostałych po nim papierów ujawniło niebywałe wprost machinacje. Pogłoski o ordynarnym fałszowaniu obligacji włoskich okazały się prawdziwe i ustalono już niezbicie, że król zapalczany podrobił ich na sumę 16 milionów funtów.

W Sztokholmie policja aresztowała trzech osobników, zamieszanych w kryminalnych ma-

chinacjach Kreugera, dyrektora Holma, przysięgłego buchaltera Langego i dyrektora banku Hultta. Wszyscy trzej wraz z Kreugerem od r. 1925 przeprowadzali różne oszukańcze manipulacje w księgach finansowych.

Rewizja ujawniła w gabinecie Kreugera kontrakt, zawarty przez króla zapalczanego z b. dyktatorem Hiszpanji Primo de Riwera, który wzamian za pożyczkę, przyrzekł monopol zapalczany Kreugerowi w r. 1927.

Narazie za oszustwa Kreugera będzie musiał płacić cały naród, gdyż dla pokrycia strat wskutek afery Kreugera rząd ma podwyższyć podatki o 5 procent.

Wejście za kulisy działalności innych potentatów finansowych ukazałoby oczom ludzi, jakimi to drogami chodzą ci bogacze, korzystając z krwawicy biednych i czyniąc z nich bezlitości ofiary, w razie potrzeby nawet mięso armatnie.

Wybuch i wstrząsy ziemi grożą światu

Kłęska w Ameryce Połud. i na Jawie to tylko wstęp

Z Buenos Aires donoszą o nowych wybuchach wulkanu w Andach (Argentyna Półn.). Wulkan Las Lajas, wczoraj rano znalazł się w stanie gwałtownej erupcji. Mieszkańcy miejscowości Chicoana, położonej u stóp wulkanu, uciekają w popłochu przed gradem kamieni, jakie wulkan z siebie wyrzuca. Na przestrzeni kilku mil cała skorupa ziemna jest pękająca. W południowej Argentynie wybuchł wulkan Las Yeguas, zagrażając życiu mieszkańców miejscowości Quilino i La Rioja. Kratery wulkanów wyrzu-

cają kamienie i ognista lawę. Badacze ziemi twierdzą, że dotychczasowa działalność wulkanów, która tak groźnie ujawniła się w Ameryce i na wyspie

Jawie jest zaledwie wstępem do katastrof, które oczekują ziemię w najbliższym czasie z powodu działania sił podziemnych.

Siły podziemne niszczą Jawę

Według otrzymanych doniesień w okręgu Sjojokarta na Jawie nastąpił wybuch wulkanu Merapi, któremu towarzyszyły wstrząsy podziemne, oraz ulewę, które spowodowały wielką powódź. Ogromne ilości lawy i masy ziemi zostały zaniesione

przez strumienie deszczu na grunty położone dalej. Wiele budynków zawaliło się, a linie kolejowe są przerwane. Rzeka Kalibatang wystąpiła z brzegów. Poziom jej wód wynosi 2 m. ponad stan normalny.

Gdańsk twierdzą hitlerowców

„Prześadowani” w Niemczech hitlerowcy poczynają emigrować do Gdańska. Wielu przywódców przybyło już do wolnego miasta, wynajmując tu lokale. Prawdopodobnie przenieść się tu ma zamiar i sztab

generalny hitlerowców, gdyż Gdańsk nie wydał nakazu rozbioru bojówek. Tajne archiwum bojówek zostało już przewiezione do Gdańska, jak twierdzi jedno z pism francuskich.

Tworzenie z Gdańska twier-

dzy hitleryzmu jest bardzo niepożądane dla Polski, w Genewie więc oczekują, że Gdańsk nie zezwoli na osiedlenie się bojówek a rząd polski zwróci się do rządu niemieckiego o wyjaśnienia.

Jutro sąd ogłosi wyrok

w sprawie o zabójstwo studenta w Wilnie

Wczoraj, w drugim dniu procesu o zabójstwo studenta Wacławskiego, sąd okręgowy w Wilnie zakończył badanie świadków. Po godz. 1-ej po południu zabrał głos prokurator, jednakże po 5-ciominutowej przemowie, prokurator osunął się na ziemię zemdlony.

Wypadek ten wywołał poru-

wienie wśród publiczności. Ponieważ za przyczynę omdlenia uznano gorąco i brak powietrza w przepełnionej ludźmi sali rozpraw, zarządzono półgodzinną przerwę, w czasie której usunęto publiczność i otworzono na oścież okna.

W podjętej nanowo przemowie prokurator domagał się dla

oskarżonych najsurowszego wymiaru kary.

Następnie wygłosili przemówienia obrońcy: adw. Śmiarowski, Czernichow, Margolis i Petruszewicz. Dopiero o godz. 5 minut 40 po południu zamknęto drzwi sądowe.

Jutro rano zapadnie wyrok.

B. poseł sprzeniewierzył milion zł.

Aresztowano go we Lwowie

Policja lwowska aresztowała wczoraj b. posła ze Str. Chłopskiej H. Towarnickiego pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw.

Miedzy innymi Towarnicki oskarżony jest o sprzeniewierze-

nie 1 milj. zł. na szkodę zagranicznych akcjonariuszy spółki naftowej, której Towarnicki był dyrektorem.

W ostatnich czasach wierzyteli zajęli cenne urządzenie w luksusowym mieszkaniu Towar-

nickiego. O wyłączenie tych rzeczy zgłosiła się przyjaciółka Towarnickiego, była artystka teatru lwowskiego Złotnicka oraz córka jego oświadczając, że rzeczy te są ich własnością.

SKRÓTY

Rada Ligi Narodów obradowała wczoraj nad sprawozdaniem komitetu Finansowego Ligi Narodów co do planu pomocy finansowej dla Austrii, Węgier, Bułgarii i Grecji. Rada przyjęła rezolucję, która odracza sprawę pomocy finansowej do maja.

W okolicach Nery (Francja) znaleziono zamordowanego Polaka, P. Turczyńskiego. Zachołł podejrzanie, że zamordował go pracujący z Turczyńskim, W. n. centy Ambroziewicz.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zaproponował celem zmniejszenia bezrobocia wprowadzenie 5-tygodniowego tygodnia pracy.

Jeden z droźników na torze kolejowym pod Laval (Francja) znalazł paczkę z planami łodzi podwodnej. Zachołł podejrzanie jakiejś roboty szpiegowskiej.

Amerykański sekretarz stanu Stimson, odbył konferencję z premierem francuskim. Z konferencji tej wynika, że Ameryka nie ma zamiaru mieszać się do spraw europejskich.

W Londynie odbyła się konferencja przedstawicieli 17 największych linii okrętowych, która mawiała przedewszystkiem o cenach przejazdów pasażerskich przez Atlantyk.

Potworny mord w Wiedniu

WIEDEN, (PAT). — Opinie publiczną Wiednia żywo poruszyła wiadomość o zamordowaniu wdowy Mariji Walter. Przed kilku dniami w zbiorniku kanałowym w dzielnicy Simmering znaleziono poćwiartowane zwłoki kobiety. Po stwierdzeniu tego samosci policja aresztowała ją ko podejrzanego o dokonanie zbrodni robotnika, Franciszka Grubera, który utrzymywał stosunki tak z Mariją Walter jak i jej siostrą Anną Magerl. Anna po przesłuchaniu przez policję popełniła samobójstwo.

Gruber po uprzednim uporczywym milczeniu zeznał wczoraj na śledztwie, że zastał Walterową w jej mieszkaniu nieżywą i wówczas dla uniknięcia kłopotów wrzucił trupa do kanału.

Policja nie daje wiary zeznaniom Grubera.

Proces Gorgonowej

odroczone do czerwca?

LWÓW (PAT). — Dzisiejsza prasa donosi, że na prośbę obrońcy Rity Gorgonowej dr. Axera, sąd zezwolił na zbadaanie Gorgonowej przez prywatnego lekarza ginekologa, który stwierdził, że Gorgonowa jest w czwartym miesiącu ciąży, a ponadto w ciąglwym stanie gorączkowym. W związku z tem obrońca Gorgonowej wniósł prośbę o odroczenie rozprawy do czerwca. Izba radna sądu karnego nie powzięła jeszcze decyzji w tej sprawie.

5 synalków łódzkich przemysłowców wraz z współnikami w aferze poborowej

Wojsko jest rzeczą piękną, ale lepiej w niem nie służyć. Wtedy, można się zachwycić, — mawiali sobie synalkowie bogatych fabrykantów łódzkich,

starając się za wszelką cenę wywinąć przed koniecznością noszenia twardego munduru żołnierskiego.

— Za wszelką cenę, — to już

jest coś. Można zrobić interes, — dowodzili podchwytliwie macherzy poborowi i wspólni siłami pracowali nad uwolnieniem młodych bogaczy od służby wojskowej.

— Kto smaruje, ten jedzie — głosiło przedwojenne przysłowie, całkiem słusznie. Nic dziwnego więc, że na usługach aferystów, stali dwaj oficerowie-lekarze, którzy za sówite łapówki dokonywali różnych oszukańczych zabiegów.

Osobami, którym specjalnie niechętnie było paradowanie w stroju żołnierskim, są: Adolf Danke, Eugeniusz Danke, Eugeniusz Elsner, Teodor Stegert Maksymilian Serejski. Ich rodzice przepłacili grube pieniądze na ten cel, by synowie do końca życia pozostali zwykłymi cywilami. Rodziców znanych łódzkich przemysłowców, razem z synami, po wykryciu afery poborowej, oskarżono o przestępstwo.

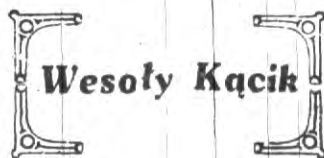
Funkcje faktorskie pomiędzy uchylającymi się od wojska i lekarzami, majorem Wołoszynowskim oraz porucznikiem Labęgą, pełnili, Fajwel Lenga, Chudeśa Bączkowska, Szama i Leopold Milsztajnowie.

Czego oni nie robili, by dogodzić rozlerwionym wielkopolskim synkom. Jeździli do odległych miejscowości i tam przepisywali ewidencje kandydatów do wojska, podając ich jako rolników, chłopów ze wsi, analfabetów...

Major Wołoszynowski skazany został przez sąd wojskowy za udział w aferze na dwa lata więzienia, degradację i wydalenie z wojska. Taki sam los spotkał i pozostałe osoby. Sąd łódzki skazał macherów poborowych na kary po półtora roku więzienia, a uciekających przed służbą wojskową młodzieńców i ich ojców — po jednym roku więzienia.

Naskutek skarg apelacyjnych skazanych, sprawę ponownie rozpatrywał w ciągu trzech dni sąd apelacyjny.

Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek.



Wesoły Kacik

SPOSÓB



— Co to może być za jedyna? — zastanawiał się pan Jan idąc ulicą i obserwując od paru minut samotną osobkę. Wyglądała na uczciwą mężatkę. A przecież... wyraźnie mnie kołatała.

Nieznajoma weszła do bramy i obejrzała się. Pan Jan wszedł za nią.

— Pani wybacz, że się osmielałem — zaczął.

— Proszę mnie tu nie zaczepiać, jeszcze kto zobaczy — szepnęła pani i wbiegła na schody.

Wyglądało to na zaproszenie. To też pan Jan, nie zastanawiając się długo, poszedł również. Wkrótce znaleźli się w mieszkaniu.

— Z pana odważny człowiek — uśmiechnęła się nieznajoma po zamknięciu drzwi. — Przecież ja jestem mężatką. Łada chwila może nadejść mąż... Proszę... niech pan zdejmuje palto...

Pan Jan oszołomiony błyskawiczną akcją przygody, zdjął palto i, zlekka błądząc ze wzruszenia, usiadł na tapczanie i wjął papierosa...

Nagle w korytarzu rozległ się głośny przekreśniany w zamku, klucza i skrzypniętych drzwi...

— O Boże!... — jęknęła gospodyni. — Mój mąż!... Co robić?! Co robić?!...

Pan Jan zerwał się z tapczanu. W drzwiach ukazał się atletycznie zbudowany mężczyzna. Spojrzył na obecnych i wskazując na pana Jana, spytał ostro:

— Kto to jest?

— To... to... — jakąś się zmieszana małżonka — bezrobotny... Da... dałam mu obiad.

— Naco jeszcze czeka?

— Bo... bo... powiedział, że za obiad sprzątnie mieszkanie.

— Aha — zrozumiał małżonek. — No to żywo! Ściągaj pan marynarkę i do roboty. Najpierw w kuchni podłogę trzeba wyszorować.

Pan Jan jeszcze raz spojżył na atletycznie zbudowanego gospodarza. Nie było rady. Zdjął marynarkę i pod kierownictwem gospodarza zabrał się do pracy.

Po dwóch godzinach podłoga w kuchni była wyszorowana, garnki pomyte, w pokojach froterka błyszczała się, jak lustro...

Pan Jan błąd i spocony wyszedł, przysięgając sobie, że już nigdy nie zawrze znajomości na ulicy.

Po jego wyjściu małżonka wie wybuchnęła śmiechem.

— Swoją drogą — odezwała się małżonka. — twój pomysł sprowadzania ulicznych donżuanów do sprzątnia, był

Bacność pijacy

— Było tak: gdy nieborak nazbyt wiele alembiku wchłonie, płonie wtedy, pali taki świszczypala do wszelkich zaczepiek. (Zapewne z braku w głowie zdrowych kłepk)!

— Owo tedy niewiadomo skąd i kiedy zjawia się „władza” „alembikowicza” odprowadza do komisariatu. — A tu gdy wytrzeźwieje i już jest wyspany, zaprzęca w żywe oczy, żeby był pijany. — Obecnie, gdy pijanego schwytają Płgarza, wiedzą nie do komisariatu, lecz do lekarza rejonowego. by ten dał świadectwo urznięcia się jego. Servus.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 14.20 Koncert Reprez. Ork. Pol. Państw. 14.40 „Co słychać” o ciekawych wiadomościach. 15.00 Dalszy ciąg koncertu w wyk. Ork. Pol. Państw. 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20 Orkiestra wiejskie harmonistów. 16.55 Chór Dana. 17.30 „Wiadomości” przyjęcie i pożyteczne. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Ork. Dobrynia. — utwory wesołe. 19.45 Słuchowisko p. Al. Fredry pt. „Jestem zabójcą”. 20.15 Koncert popularny. 21.55 Kwadrans literacki. Nowela Zofii Nałkowskiej. 22.10 Recital śpiewaczy. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

Choroby żołądka, watroby, kiszki
Prześwietlenia 9 — 11 3 — 7, Specjalna lecznica Leszno 38, Wizyta 5 zł.

LEKARZ-DENTYSTA Gelbisz, Grzybowska 36, uwaga mieszkania 6.

ZĘBY sztuczne, leczenie, plombowanie. Niezależnym ustępstwem, ulgi płatniczej. Specjalna Lecznica Zębów. Nowy - Świat 62 (naprzeciw Wawelskiej). Niedziela do 2-jej.

OBUWIE

DAMSKIE 14.50
MĘSKIE 19.50

Najnowsze fasony — gwarantowane w wielkim wyborze w naszej pracowni obuwia

S. Z. EDELMAN
ZAMENHOFA 9—18.
vis a vis bramy parter

MEBLE OKAZYJNE

Sypialnia dębowa 10 szt. 750, Salonik mahoniowy 10 sztuk 350. Tapczany gobelinowe 175 oraz różne pojedyncze sztuki KROLEWSKA 8 wprost Złoty, podwórze.

MIESZKANIA na Woli poszukuje bezdzienne małżeństwo. Zgłoszenia: Kurjer Warszawski, Żelazna 70, pod „Lilpop”.

Plany kosztorysy, wykazy materiałów wykonywanych tanio. Praga, Łomżyńska 32 — 10. w o. gródzie, lewa oficyna.

AD OKRYCIA suknie wytworne mający obstatunki. Krój paryski. Warszawska Spółka. Marszałkowska 66 róg Wilejskiej.

światny. Od dwóch miesięcy nie mamy służącej, a w mieszkaniu stale elegancko sprzątnięte.

— A no — uśmiechnął się atletycznie zbudowany małżonek. — Czasy są ciężkie, żeby służącą trzymać. Musimy sobie radzić inaczej... Tylko, moja droga, jutro sprowadź jakiegoś zdrowszego jegomościa. Bo ten dzisiejszy strasznie wolno pracował...

Napoleon Sudek.

Zacięty spór o artystkę Czytelnik „Ostatnich Wiadomości”

Rozpoczęty z powodu listu p. Lili z Miedzianej spór o artystkę P. B. B., zataczając coraz szersze kręgi, obecnie zmienia nieco swój kierunek. Ani jeden „kamień” nie padł więcej w stronę p. B. M., przeciwnie same „kwiaty”, grad kamieni spadł natomiast na p. Basię z Marszałkowskiej, która ośmieliła się ze drzeć zeń urok z oblicza tego tak wielbionego przez większość czytelników artysty. Obawiamy się poważnie, że p. Basia zostanie „ukamienowana”. Nienawisć ku niej płonie teraz tak wielkim ogniem, że padają już „kamienie” nie tylko na nią, ale nawet i na jej... ulicę. Czekamy ze zgrozą manifestacyjnego wystąpienia Wolanek i Powiślanek przeciw ulicy Marszałkowskiej, która urasta już niemal do symbolu wszelkiego zła. Zwłaszcza, że to głosy osób, na ogół trzeźwo i z pełną świadomością, bez przesadnego zaślepienia wychwalających p. B. M. Dowodem może posłużyć wytytu ze stosu nadesłanych list p. J. K., wielkiej patrijotki Woli oraz Powiśla, piszącej w słusznym przewidywaniu:

„Choć nie widziałam żadnego z listów, nadesłanych do Redakcji „Ostatnich Wiadomości” w sprawie p. B. M., ale jestem przekonana, że w jego stronę padną same „kwiaty”, zwłaszcza, że „kamieniami” rzucić w p. B. M. można tylko przez wyrażenie złości. Wód. Co do mnie wcale się nie dziwię, że p. Lili zakochała się w B. M., natomiast jestem zdumiona, że p. Basia tak krytykuje miłość p. Lili i jego mieszkankę na Powiślu. Bo przecież i tam mieszka ludzie inteligentni i piękni! My, Wolanie, jesteśmy pozabawieni wszelkiej innej możliwości wychnienia po pracy. Niema u nas ani ogrodu spacerowego, ani kawałka skweru, gdzieby można spędzić wesoło wolne po pracy chwile. Pomimo to wszystko, wszakże, lubię Wolską taką, jaka jest i nie chciałabym się zamieniać na żadną Marszałkowską.

Mnóstwo naszych Czytelników zasypywało nas codziennie telefonami i listami, zapytując, gdzie obecnie występuje p. B. M., którego występy w kinie „Italia” już się skończyły. W pierwszej chwili nie udało nam się tego stwierdzić, pierścion obłączenia zacieśniał się dookoła nas coraz bardziej, gdy wtem na odsiecz przybyła nasza Czytelniczka, p. Zocha z Żelaznej, która zapewne łąda dzień doczeka się pomnika wdzięczności od wielbicieli p. B. M., bo z pochwały godną wspaniałomyślnością nie ukrywa tej cennej wiadomości pod sukienką, lecz oznajmia wszem i wobec, a nawet pieknym wierszem (brawo, P. Zochu, niech żyje poezja i Pami z nią!).

„Panie Redaktorze działu „W cztery oczy”, chcesz poznać Majskiego — śpiesz do kina „Ery”. Tam ujrzysz naszego miłego Boleczka, którego tak zgryźliwie szkaluje „Basieczka”. Chociaż u sta jego nie są plątkiem róż — zato uśmiech ust tych — jak słoneko po burzy. A oczy Boleka, Panie Redaktorze, barwą swą przypominają nasze cudne morze! Śpiewa on zaś tak pięknie, tak czule, tak miło, że gdy Pan Redaktor usłyszy, za chwilę dla niego Boleka — przyjaciela zyska. On o jednego więcej wielbicieli. Choć Basia raz za razem, leży

na pewno kocha, twierdzi ja, zkochana szerze w Boleku Zocha. Wszak mówi przysłowie, — ucznia nie je darze, że miłość z nienawiścią idą zawsze w parze.

Pan Redaktor jest dobry, sława prawdy głosi, nie odrzuci też pewno mojej prośby Zosi, drukując wielbicielkom adres „Boleka — bohatera”. Praga, Inżynierska ożtety, kino „Ery”.

Mój Boże, żeby to nietylko „do mnie”, lecz „o mnie”, kto kiedy taki śliczny wierszyk na pisał (tu westchnąłem głęboko). Ale p. B. M. nietylko p. Zochę natchnął poezją. Również inną swą wielbicielkę, która stała w wręcz odmiennym stanowisku. Oto jej list, pięknie, zresztą, wierszowany:

„Zal mi Was bardzo, młode dziewczęta, że bez wzajemności w nim kochacie się! I niechaj każda z Was o tem pamięta: on kocha bardzo... ale tylko mnie! Choć patrzy codziennie na tysiące, choć tysiące oczu uśmiechy mu śle, wszystko nadaremnie — nie wzruszy go nie, on kocha bardzo... ale tylko mnie!”

Bolek M. jest artysta. Ja rozumiem go, bom jest... Sztuka, która teatrem się zwie.

Rywalki słodkie, wierzele można w to, że on kocha bardzo... ale tylko mnie!”

Pyszny żarcik, nieprawdaż? Z początku można pomyśleć, że to p. Kazia jest tak zarozumiała, potem dopiero się okazało, że postanowiła ucielesnić... Sztukę, którą jakoby p. B. M. kocha wyłącznie. Ha, mażę i tak...

Na zakończenie p. Kazia prosi mnie (Iksa), abym sam się wypowiedział, co myślę o p. B. M. Ponieważ zaś ja nieczęsto moim przemiliwym Czytelnikom odmówić nie umiem: uczynię to w jednym z najbliższych numerów „Ostatnich Wiadomości” i specjalnie w tym celu, wybieram się — nie powiem kiedy — do kina „Ery”.

Choroby płucne są uleczone

GRUŻLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL, SUCHY KASZEL, KASZEL ŚLIZOWY, NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI, KATAR KRTANI, ZAPALENIE, KRWOTOK GWALTOWNY, KRWIOPŁUCIE, CIĘŻKOŚĆ, RZĘZENIE ASTMATYCZNE, KŁUCIE W BOKU i t. d.

są uleczone.

Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY”

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać choroby. Waga ciała zwiększa się, a stopniowo zwanienie kości cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy komu dalegała cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony, i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wszystkich profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisać i każdy zawezwać obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedsiębiorstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książką doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radość życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych interesujących się obecnym stanem leczenia płuc.

Mój adres: GEORG FULGNER, Berlin. — Naukōln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 561.



W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulastycznego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, co prawda, cótkę, księżną Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakos usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej. Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjaciółmi art-mal, Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiego.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniami zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążył do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszelkie obawy, że ją porzuci. Odpowiedział jej, że nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem.

Nazajutrz zrana Andrzej oświadczył Ruckiemu, że chce z nim porozmawiać w cztery oczy.

Zaproponował mu pomoc materialną. Rucki podziękował, mówiąc, że narazie się obejździe. Może później...

Błąkając się po lesie, spotkał tam kowala Kolasa. W rozmowie z hr. Ruckim Kolas podsunął mu tę samą myśl, co przedtem lichwiarz Rewel. Donosił również, że podsłuchiwał rozmowę Andrzeja z Jasią, z której wynikało, że Jasia jest w ciąży, wobec czego Andrzej jakoby postanowił przyspieszyć swoje małżeństwo z nią. Zarazem ofiarował mu niedwuznacznie swe usługi za wynagrodzeniem.

Kolasowi pieniądze były potrzebne. Miał bowiem kochankę Kaskę, posługaczkę w karczmie. Kiedyś ją uwiodł, a obecnie często przyjmował u siebie i był do niej wielce przywiązany. A Kaska nagle wyraziła chęć wyjazdu do miasta „na karierę”. Chcąc ją zatrzymać, Kolas zniósł ją widokami małżeństwa i nabyciem knajpy w mieście. Pieniądzy na ten cel spodziewał się od Ruckiego za wiadome „usługi”.

Spółka Ruckiego z Kolasem doszła do skutku. Następnego dnia Kolas zastrzelił Andrzeja z ukrycia. Zjechały władze, które stwierdziły śmierć samobójczą, bo Kolas podziurzył Andrzeja jego rewolwer, który mu ukradł uprzednio. Rucki zaś nie wydał się przez całą noc z zamku.

Jasia dowiedziała się o wszystkim dopiero po powrocie do Warszawy i rozchorowała się ciężko. Lekarz zapytał czuwającą u jej łóżka koleżankę Lenę, czy chora przeżyła jakiś wstrząs nerwowy. Lena wszystko mu opowiedziała. Dr. Florski — jak się okazało afera — skorzystał z tych wiadomości, aby obrobić sprawę z Ruckim. Za sto tysięcy wykraść Jasię wszystkie listy, które mogły służyć za dowód związku z Andrzejem. Uspokojony Rucki wrócił do swej kochanki — Lili. Przez ten czas Jasia była na wal. Lena oznajmiła jej, że zainteresował się nią pewien nieznajomy, który ją kiedyś fotografował na dworcu. Pragnęła ją też odnaleźć ks. Brewska, aby się nią zapiekowała. Doniosła o tem Ruckiemu jej pokojówka Lusja, która się w nim kochała. Gdy jeszcze była młodą dziewczyną już zalecał się do niej. Powiedziała też, że Wilewicz działa przeciw niemu. Rucki przy pomocy Kolasa urządził na niego zamach, z którego go cudem uratowano. Następnie Rucki przyspieszył śmierć ks. Brewskiego.

Jasia wróciła ze wal. Lena przedstawiła jej owego nieznajomego. Był to Mieczysław bar. Rudert. Oświadczył się Jasi, która po namyśle wyszła za niego, nic mu wszakże nie mówiąc, że ma dziecko.

Wyjechała z mężem na plażę francuską. Bawił tam również Wilewicz. Znalazł tam dawną przyjaciółkę swego kolegi pułkowego Aniela, która podejrzewała Ruckiego o zabójstwo Andrzeja. Ich rozmowę na ten temat usłyszała kochanka Ruckiego — Lili.

Tymczasem okazało się, że jednym ze sprawców zamachu na Wilewicza był Włodek Rydel, syn księżki od Kolasa. Matka znalazła przy nim portfel Wilewicza. Mówił właśnie o Wilewiczu z Ruckim jego przyjaciel Szermer, który ostatnio zaprzyjaźnił się z młodym dziewczęciem Marysią.

Okazało się, że Marysia to skarb, jakich mało. Odpłacała mu się za jego dobroć takim przywiązaniem, że bodaj życie oddałaby dla niego. Była wzorem poczciwości i wierności. Nietylko, że go nie zdradzała, jakby to uczyniła niemal każda inna, przeciwnie — Szermer przekonał się, że od czasu, gdy żyje z Marysią, wydatki jego zmniejszyły się niemal o połowę.

Czuł się w jej towarzystwie, jak w raju. Pewnego dnia wszedł do niego Rucki. Pogawędzili sobie o tem i o owem. Szermer rzekł:

— Zapomniałem ci powiedzieć. Spotkałem Wilewicza, który mi mówił, że wyjeżdża nad morze do Francji. Mówił mi, że dziwi się, że go unikasz. Przecież jesteście sąsiadami.

— On ci to powiedział? Na pewno?

— Ale, tak! Wogóle nie wiem, dlaczego tak się boczycie. Muszę was stanowczo pogodzić. Nawet nie wypada, żeby sąsiedzi tak od siebie stronili bez powodu. Chciałbym to uczynić jak najszybciej.

— Z mojej strony z pewnością nie będzie sprzeciwu. Wybieram się właśnie teraz także nad morze francuskie. Wynajęłam tam willę. Gdybyś chciał, znalazłbyś się tam i dla was kącik. Marysia jeszcze nie była nad morzem, ani wogóle zagranicą.

Szermer spojrzał na Marysię. Oczy jej błyszczały radośnie.

— Może przyjmijmy twoje zaproszenie — rzekł z tajemniczym uśmiechem.

— A narazie, jeżeli nie macie nic innego do roboty wybierzcie się ze mną na spacer. Mój samochód czeka na dole.

Marysia aż klasnęła w dłonie z radości. Podczas spaceru ustalono, że Szermer z Marysią przyjmą zaproszenie Ruckiego i pojedą z nim zagranicę. Szermer dodał:

— Ale pamiętaj, że będziesz musiał pogodzić się z Wilewiczem.

Rucki zgodził się chętnie. Po powrocie do domu Szermer rzekł Marysi:

— Poznamy tam sporo osób. Może ci to nieraz być przykre. Jeżeli chcesz, może zdążymy pobrać się jeszcze przed wyjazdem? Albo w każdym razie zaraz po powrocie.

Marysia rzuciła mu się na szyję. Zawołała:

— O, gdybyś to zechciał uczynić, Fredenku, kochany, jedynie!

— To co?

— Byłabym ci nieskończenie wdzięczna. Ale jeżeli myślisz, że przez to cię bardziej pokocham, to się mylisz.

— Więc... może nie warto? Dlaczego nie kochałabyś mnie więcej?

Odrzekła:

— Niesposób więcej cię pokochać, niż ja już teraz.

Roześmiał się, promieniejąc ze szczęścia.

Ona — też promieniejąc ze szczęścia rozplakała się.

Usta ich, zawsze pocałunków spragnione, zwały się, dając wymowniejszy wyraz ich związkowi serc, niż to mogłyby uczynić jakiejkolwiek formalności prawne...

Lili, dawna tancerka z teatru Wielkiego, była strasznie przerażona, słysząc rozmowę jasnowłosej Anieli z Wilewiczem, ponieważ potwierdzało to wszystkie, żywione przez nią już oddawna podejrzenia.

Odrzucała, że nie samobójstwo musiało być powodem śmierci Andrzeja. Wertowała starannie gazety z ubiegłych miesięcy, przy pomocy swej ciotki Tekli, lepiej od niej czytającej po polsku. Im bardziej czytywała się w te gazety, tem więcej podejrzeń budziły w jej duszy.

Myśl, że Karol mógłby w tem wszystkim maczać ręce, napędzała ją lękliwą rozpaczą. Czuła wyrzuty sumienia, jakby była jego współniczką w tej sprawie. Myśli tej nie umiała już od siebie odpędzić. Chwilami była nawet bliska samobójstwa.

Uspakajała ją dopiero odwiedziny Karola, który, tak zazwyczaj hardy i dumny wobec całego otoczenia, przy niej przeobrażał się w najczulszego i najłagodniejszego z kochanków, usypiając tem wszystkie jej podejrzenia. — Czyżby taki człowiek mógł mieć coś wspólnego z zabójstwem? — zadawała sobie pytania.

Aż nagle ta rozmowa Anieli z Wilewiczem zbudziła do życia wszystkie, już niemal uspięne podejrzenia. Jakiś głos wewnętrzny mówił jej:

— Jesteś nikczemna. Związałaś swe losy z zabójcą księcia Andrzeja. I jeżeli twój kochanek go zabił, to dlatego, aby móc cię otaczać zbytkiem.

Podobnie, jak Kaska Kolasowa, mówiła sobie:

— Będę wraz z nim potępiona!

Nie mogła nawet jeść podanego jej przez Teklę obiadu. Myśl, że to wszystko z pieniędzy, zbrukanych krwią Andrzeja, odbierała jej apetyt.

Skrzypnęły drzwi. Lili pomyślała, że to już Wilewicz. Omyliła się wszakże. To weszła Aniela. Powitała ją, mówiąc:

— U pani tu niema telefonu, proszę mnie więc telefonicznie pan Wilewicz, aby panią zawiadomić, że niestety, dziś przyjść nie może. W ostatniej chwili przybyli goście. Nie wypadało ich zostawić samych.

— Bardzo pani dziękuję — odparła Lili, — tem bardziej, że właściwie pani będzie mi mogła udzielić z pewnością tych samych wyjaśnień.

— Ależ najchętniej, tem bardziej, że już oddawna pragnęłam, abyśmy się zaprzyjaźniły. Chciałam pisać też trochę rozerwać, bo pani zawsze taka smutna. Mam wiele przyjaciół.

— Mam też przyjaciela. Jednego, co prawda, ale mi wystarcza. Choć widuję go, niestety, bardzo rzadko.

— Pewno żonaty?

— Nie.

— Albo bardzo stary?

— O, nie!

— Więc, doprawdy, nie rozumiem. Powinien się cieszyć z każdej chwili, spędzonej w takim miłym towarzystwie...

Tu urwała, widząc, że rozmowa ta jest dla Lili niemiła. Zmieniła więc temat, mówiąc:

— Przepraszam panią, że zamiast udzielić pani wyjaśnień, sama je od pani wydobywam. Jestem do usług. Co panią interesuje?

— Przedewszystkiem, kto jest ten pan, z którym pani rozmawiała.

— Jan Wilewicz, którego znam, bo to serdeczny przyjaciel ks. Andrzeja Brewskiego. Wie pani tego, co się zabił w Farentach.

Lili odrzekła twardo:

— Nie zabił się, lecz... został zabity!

— Właściwie... niby... trudno twierdzić z całą stanowczością...

— Został zabity — powtórzyła stanowczo Lili, chwytając się kurczowo poręczy fotela i wpijając palce, w jedwab, którym były wyszcietane.

Aniela zapytała delikatnie:

— Gotowa jestem pomyśleć, że pani gorąco się interesuje tą sprawą. Czy pani tak blisko znała ks. Andrzeja?

— Nie znałam go wcale. A pani?

— Ależ doskonale. Przecież byłam w przyjaźni zresztą, co tu ukrywać, byłam kochanką rotmistrza Szalskiego, kolegi pułkowego ks. Andrzeja i jego serdecznego przyjaciela.

— I teraz jeszcze?

— Nie. Nasz stosunek się skończył, jak zwykle. Rotmistrz ożenił się z hrabianką i opuścił mnie. Tak już los nas wszystkich... kochanek wielkich panów... Otóż gdyśmy żyli ze sobą, niemal codziennie widywałam ks. Andrzeja. Był to najmilszy chłopiec pod słońcem. Piękny, jak malowanie, szalenie bogaty, kobiety go rozrywały. Zawsze był wesoły, pogodny, uśmiechnięty i sam o sobie mówił, że się uważa za najszczęśliwszego na świecie. To też bardzo mnie zdziwiła wieść, że popełnił samobójstwo. Muszę pani powiedzieć, że z jego kolegów pułkowych nikt nie wierzył, aby to mogło być samobójstwo. Więcej nie wiem w tej sprawie...

— A jednak chciałabym panią jeszcze prosić o parę chwil rozmowy. Otóż, jeżeli ks. Andrzej nie popełnił samobójstwa, lecz został zabity, musiał go ktoś zabić, albo przynajmniej zapłacić, aby go zabił ktoś inny.

— Jużby chyba sprawców wykryto...

— Może i miano kogoś na widoku, lecz brak było dowodów. Czy wśród kolegów pułkowych Andrzeja nie wymieniano kogoś wyraźnie?

— Owszem — odparła wahając się Aniela.

— Kogóż to? — zapytała Lili drżącym głosem. Aniela zawałała się, poczem odparła niechętnie:

— Nie chciałabym rzucać podejrzeń na tego człowieka...

— A ja panią błagam o to...

— Więc dobrze. Ale pod warunkiem, że pani zachowa to nazwisko w tajemnicy. Musi mi pani przysiąc.

— Dobrze, już dobrze — nalegała zniecierpliwiona Lili, — ale niechże mi pani wreszcie powie, jak brzmi nazwisko, wymienione wśród kolegów Andrzeja.

— Karol hrabia Rucki.

Lili odrzuciła głowę w tył, bliska omdlenia. Śmiertelna błądź pokryła jej oblicze. Gdyby nie nerwowo falująca pierś, można by przypuścić, że nie żyje.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kto się do tego przyczyni, temu to będzie z pewnością policzone w Niebie.

W więzieniu kobiecym

Za bramami „Serbji” — Księżna Woroniecka prowadzi rozmowy z Grotową, kochanką szpiega — Kobieta, dr. medycyny przemysłniczką narkotyków — Komunistki — Zajczkowska idzie na wolność

Więzienie. Szary, ponury gmach, z małymi zakratowanymi oknami, warta uzbrojona przed bramą; na ustach przechodnia głośny uśmiech, gdy mijają dom zbrodni i nieszczęścia ludzkiego.

W więzieniu dla kobiet na Dzielnej, zwanym „Serbją” od siaduje za winy przeszło 200 kobiet. Kobiety wszystkich klas społecznych, wszystkich typów i kategorii. Od ulicznej dziewczyny, skazanej za „podchód” do arystokratki, która zabiła i kobiety — szpiega, i kobiety z wyższym wykształceniem, która swoją wiedzę na przestępny skierowała użytek.

Z chwilą przestąpienia przez próg więzienne, zanikają tytuły hrabiowskie i uniwersyteckie, więźniowa w szarem ubiorze więziennym staje się zwykłą karana i jest tak samo traktowana, jak inne. A przecież jest pewna segregacja cel. Są cele pojedyncze, podwójne, cele na sześć łóżek.

Na zewnętrznej stronie drzwi każdej celi, wywieszona jest tabliczka. Wymienione nazwisko więźniowej, jej zawód i popelnione przestępstwo.

W sześciuosobowej celi siedzą razem: służąca — notoryczna złodziejka, bez zajęcia szopenfeldziarka, dziewczyna z ludu, podejrzana o współudział w napadzie rabunkowym i t. p. W innej celi siedzą razem 3 kobiety, skazane za działalność antypaństwową.

Obecnie w więzieniu na Dzielnej przebywa ks. Woroniecka, której sprawa kilka miesięcy temu, poruszyła całą Warszawę. Arystokratka, kobieta kulturalna, z wyższym wykształceniem, zabiła kochankę, człowieka poważnego, bogatego przemysłowca. Ks. Woroniecka nie skarżyła się na niedolę więzienną, rygor karny nie wydaje jej się

nawet surowym, bo, jak mówi, przeżyła już raz więzienie, wycierając się w klasztorze. Jest posłuszną: tylko głęboki smutek w jej pięknych, czarnych oczach wyraża, co przeżywa wewnętrznie. Dotychczas księżna na przebywała sama w celi, w godzinach samotności czytała książki z biblioteki więziennej. Obecnie dzieli miejsce z kobietą — szpiegiem, Grotową, głuszącą ze sprawy o szpiegostwo, które doprowadziło ją na ławę oskarżonych wraz z kochankiem Stanisławem. Obie kobiety uwięzione rozmawiają ze sobą po francusku. Obie są przynęcone, ale opanowane.

Inna oskarżona, kobieta dr. medycyny, odsiadująca za przemyt narkotyków, nie potrafi opanować swojej rozpaczli. Głośno szlocha w czasie przesłuchania w więzieniu przez prokuratora, a jej zacierzanie, opuchnięte, niespokojne oczy, zdradzają strach ściganej zwierzęcy. Brzydka sprawa — kobieta wykształcona, która zdawała sobie sprawę, jakiem nieszczęściem dla ludzkości jest narkomania, a udostępniała tę straszną truciznę!

Najgorzej zachowują się komunistki, aczkolwiek często są to kobiety ze średnim, a nawet wyższym wykształceniem. Okazują charakterystyczną arogancję, bezczelność, demonstrują nieposłuszeństwo. Rozmawiają ze sobą głośno i hałaśliwie; często są to jeszcze młodociane nie ma, of. y namowy, „wciążnie cia w robotę” wywrótowa, nie zdające sobie dokładnie sprawy ze znaczenia swojej działalności, a skuszone zewnętrznym błyskiem poświecenia i ideałów.

W czasie mej wizyty z celi 6-ciu wychodzi na wolność jedyna Zajczkowska z Marymonu, którą uwięziono pod zarzutem morderstwa męża. Wycho-

dzi na wolność, oczyszczona przez sąd z zarzutu zbrodni.

W ruchach jej, kiedy opuszcza więzienie widać jakiś gęraczkowy pośpiech. Przed bramą czekają na nią bliscy. Na ulicy wdycha pełną piersią powietrze, odzyskała swobodę, westchnienie ulgi łączy się z jej pierś, koszmarny więzienny jest już poza nią!

Z towarzyszkami pożegnała się szybko i krótko. — Uważała te proste, zwykłe złodziejki za coś niższego od siebie. A one żegnają ją uśmiechem; w ich życzeniach szczęścia poza murami więziennymi, trochę zawści i zazdrości.

To nietylko, zazdrość o wybrankę, która tak krótko tu była, ale zazdrość, że wyszła oczyszczona z hańby ciężkiego zarzutu.

Samó więzienie nie jest straszne. Zdarzyło się, że młoda kobieta w kilka dni po odsiedzeniu kary, popełniła rozmyślną kradzież i pozwoliła się schwytać na gorącym uczynku.

Kiedy pytałem ją, dlaczego ona tak poprawna w więzieniu, wykazująca tyle skruchy po poprzednim przestępstwie, znowu staje przed sądem, odpowiadała: „Tam mi było lepiej — nie cierpiałam głodu, pracowałam, pokochałam naszą panią inspektorkę. Tu na wolności nie ma dla mnie pracy, niema chleba, niema litościwych serc!”

Euge.

Umiej się znaleźć!

Zasady zachowania się w domu, na ulicy, w towarzystwie

Korespondencja

W życiu bardzo poważną rolę odgrywa umiejętność pisanja listów.

Istnieje parę zasadniczych przepisów, których należy przestrzegać i o nich właśnie pomówimy.

A więc przedewszystkiem papier listowy. Najlepiej niech to będzie gładki biały arkusik i tak, jak koperta. Zwłaszcza jeśli chodzi o listy, dotyczące interesów. Jeśli chcecie używać papieru kolorowego, to niech to będą barwy spokojne, a więc — popielaty, kremowy, szary — niebieski. Papier listowy, przeznaczony do korespondencji ściśle osobistej, może być ozdobiony monogramem właściciela, lub właścicielki.

A teraz format koperty. Pożądana jest zawsze koperta duża. Wykwintnie wygląda koperta o kształcie podługnym. Bardzo miłe koperty nadają się do korespondencji jedynie z osobami dobrze znanymi i zaprzyjaźnionymi.

Treść listu. Musi być zwięzła i jasna. U góry arkusika piszemy miejscowość, z której list wysyłamy i datę dokładną. Nieco niżej na środku arkusza piszemy nagłówek, a więc stosownie do tego, do kogo list piszemy: np. Szanowny Panie, Wielce szanowny Panie. Jeśli osoba, do której piszemy jest utytułowana, należy to zaznaczyć i wówczas napiszemy: pp. Szanowny Panie Doktorze. Dalej już następuje treść listu — i zakończenie. Zakończenie przeważnie formuluje się w zwykłych w tym wypadku zwrotach, jak: z poważaniem, z szacunkiem, łączę wyrazy szacunku, proste przyjąć wyrazy szacunku. Jeśli list nie posiada tak bardzo oficjalnej treści, wówczas możemy napisać: łączę pozdrowienia, łączę serdecznie uścisk dłoni.

Jak należy umieszczać datę, na główek i zakończenie listu — wskazuje zamieszczony rysunek.

Jeszcze parę słów o podpisie. Musi być czytelny i składać się z imienia i nazwiska piszącego. Wszelkie zakreślenia są złym tonem. Samemu imieniem podpisujemy tylko do osób bliskich.

Pozostaje jeszcze adresowanie koperty.

Adres na kopercie musi być jasny i czytelny, pismo duże i wyraźne. Wzór dobrze adresowanej koperty jest następujący:

Warszawa

dn. 5 maja 1932 r.

Szanowny Panie

Z poważaniem
Jenny Fur.

A więc: — Znaczek pocztowy nalepiamy w rogu koperty. Nalepiamy znaczków na odwrotnej stronie jest nieodpowiednie. Następnie piszemy: Wielmożny Pan, lub Wielmożna Pani (nawet jeśli piszemy do panny). O ile osoba, do której piszemy posiada tytuł lub zajmuje pewne stanowisko — należy to na kopercie zaznaczyć i wówczas zaznaczamy to przy nazwisku adresata, więc np.: Inż. Jan Kalinowski, Nacz. Jerzy Tur. Dalej następuje miejscowość, do której list wysyłamy, z dokładnym wymienieniem ulicy i numeru.

To jest wszystko, co powinno znajdować się na kopercie. Na odwrocie koperty możemy napisać nasze nazwisko i adres, jako nadawcy listu.

LECZENIE chorób wenerycznych nienowocześnie. Lecznicy wszystkich specjalności.

TWARDA 4 od 9-9-ej. WIZYTA 3 zł.

LECZNICA wyłączenie WENERYCZNE 10 Senatorska 10. WIZYTA 4 zł. 9 r—9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3-6

Dr. H. ZUSMAN

Al. Jerozolimska 30. Weneryczne syfilisy, tryp. (analizy) niem. plc. 9-1, 3-9.

DR. MILLER WILCZA 5 m. 2, 2-8 w. Św. 4-6 WENERYCZNE SPECJALNIE U KOBIET

Dr. LESZCZYŃSKI Marszałk. 142. b. Ord. Klin. Uniw. Szp. Św. Łaz. Wener. Skórne, niemoc plc. 9-1 i 5-9. Panie 4-5. Woj. Urząd. ulgi.

Dr. GROSGLIK

Żłota 44. Weneryczne 9 r—9 w.

Dr. Parczewski, 26a Med. Chor. skórne, włosów, weneryczne, niemoc płciowa.

LECZNICE CHMIELNA 26 CHŁODNA 24 Weneryczne i inne. WIZYTA 3 złota.

Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Prawdziwe opisy najgroźniejszych zasadzek codziennego życia

Oszalałające trucizny

Ostatnio prasa polska przepełniona jest opisami najdziwniejszych afier na tle używania i sprzedaży narkotyków. Różne typki z pod ciemnej gwiazdy znalazły źródło dochodów w dostarczaniu trucizny narkotonom. Różni wykołajnicy w pogoni za haszyszem, podniecającym przez kilka godzin, gotowi są duszę zaprzętać diabłu, byleby szczytę odurzającego pyłu lub ampułkę piekielnego płynu zdobyć.

Na tem zerowisku wyuzdanych mocy dzieją się rzeczy potworne, które wstręt budzić muszą. A jednak ohydnie tej nikt kresu nie zdoła położyć, tak długo, dopóki źródło zarazy nie zostanie zniweczone, t. j. sama odurzająca trucizna nie zostanie wyniszczona i dopóki człowiek lekkomyślny nie przestanie ręką po narkotyki wyciągać.

Nad spełnieniem pierwszego warunku pracuje specjalna komisja przy Lidze Narodów.

Pozostaje człowiek lekkomyślny, który poddaje się nałogowi narkozy, lub nie przeciwdział

gdy zła dłoń podaje mu truciznę po raz pierwszy. A że nikt nie wie dnia, ani godziny, gdy przyjdzie człowiek z namową i pokusą, więc niech wszyscy to przestrożę, popartą przykładami z prawdziwych wydarzeń, przyjmą do wiadomości i strzegą się zarazy narkomanii, jak morowego powietrza.

OFIARA HANDLARZY

Feliks K. był kiedyś kasjerem jednego z wielkich banków. Zarabiał doskonale, słowem świetnie mu się powodziło. Miał młodą i piękną żonę, Irenę, którą kochał. Był szczęśliwy, zanim się nie zjawił na horyzoncie ich życia rodzinne „ten trzeci” — człowiek młody, urodziwy, elegant, krótko mówiąc — typowy uwodziciel. Spodobała mu się Rena, więc postanowił wprowadzić ją do swego domu, jako kochankę.

Jakich sposobów używał, by ją zdobyć, to mniejsza. Dość, że po pewnym dniu, gdy kasjer wrócił do pracy, nie zastał w domu żony, natomiast znalazł na biurku krótki list tej treści:

„Ochodzę na zawsze. Kocham tamtego. Żegnaj: Rena”.

Feliks szalał z rozpaczli. Nagły cios tak go przynęcił, że nie do-

trafił pracować. Stał się roztrzęsiony i niedokładny. To też dalsze nieszczęśliwe przypadki nie kazaly na siebie długo czekać. Poehlonięty myślą o utraceniu żony, nie zwrócił uwagi na czk-przedstawiony mu do wypłaty, i zamiast 1000 zł. wypłacił 10.000 złotych. Oskarżono go o nadużycie i natychmiast po ujawnieniu braku pieniędzy aresztowano. Sąd. Więzienie. I nieszczęśliwie z stał zepchnięty na dno upodlenia.

Gdy odcierpiał karę w więzieniu, nie mógł myśleć o dawnym trybie życia.

Stacząc się coraz niżej, natknął się na szajkę handlarzy narkotykami. Taki wykołajnicę był potrzebny ludziom bez sumienia do niecznych machinacji. Zaofiarowano mu „pracę”. Miał w kawiarniach czatować na narkomanów, by im dostarczać truciznę. Zgodził się. Nie miał innego wyjścia. I tak wciągnięty został coraz silniej w potworne praktyki aferyzistów. Poznał ich tajemnice, zbliżył się do ludzi, którzy przywozili bandzie. I znów miał pieniądze, i znów opływał w dostatku.

Alisiek los chciał, że spotkał swą niewierną żonę. Kochał ją jeszcze, kochał, jak potępioniec. Wyznała mu, że zbłądziła, że żałuje i że jego tylko prawdziwie kochała. Wice... Postanowił wyznać jej

matni występku i przy jej boku nawrócić, stoczyć walkę o szczęście. Zamarzyło mu się lepsze życie.

Porzucił szajkę. Odrodzony na duchu, podjął się najcięższej pracy, jako prosty robotnik. Niestety, szajka czuwała. Obawiała się zdrady, lekkała się, że może ją wypaść. Człowiek, który od nich odechodzi, musi zginąć. Zapadł wyrok śmierci. Feliks, poniosł śmierć od zdradzieckich kul dawnych kamratów.

PIEKIELNA ORGANIZACJA AFERYZYSTÓW

Organizacja handlarzy narkotykami przypomina bandę zbójczą. Człowiek, raz wtajemniczony w działalność szajki, musi wytrwać w niej aż do śmierci, albo musi zginąć.

Jak tworzy się narkoman? Tworzy go zły człowiek i przydać. Zły człowiek przychodzi do w chwili dlań wyjątkowej i podaje mu haszysz, by zapomnieć o swych udrękach. Ofiarowuje mu narkozę, która raz wprowadzona do organizmu, powoduje nieprzeparte pragnienie ciągłego zażywania. Po pierwszym razie idzie następny i ani się nieszczęśliwie spozstrzeżga, jak staje się nałogowym narkomanem.

KOKAINISTA

Do wziętych adwokatów zaliczał się Ryszard O. Był u szczytu swej kariery życiowej, gdy zaprzyjaźnił się z kokainistą. Dziwna to była przyjaźń. Co adwokat zbliżył do wykołajnicę, co kokainista pozostał tajemnicą.

Dość, że dużo z nim czasu spędzał. W długich rozmowach, jakie prowadził, kokainista dźwigał opowiadania o działaniu kokainy.

— Nie żyjesz pełnem życiem, jeśli nie znasz białego proszku. Spróbuj, a przekonasz się! — mawiał często do adwokata.

Adwokat śmiał się, próbował wpływać na niego, by zaprzestał poddawania się narkocie, lecz ostatecznie taki był skutek, że sam „dla próby” przyjął dawkę kokainy. Od tamto czasu poddawał się narkozie.

Zakup białego proszku pochodził ołbrzymie sumy, zwłaszcza że adwokat dostał się w wielkie grono kokainistów, dla których równie musiał nabywać „koko”. Gdy zabrakło mu pieniędzy własnych, slegnął po depozyty klientów. Stał się pospolitym złodziejem. Kradzież naraziła go na niebezpieczeństwo, nie wywołując od razu katastrofy, lecz nadejść musiał dzień, że klienti stanowiący zażądali zwrotu pieniędzy, które zostały roztrwonione.

Nie nie pozostało z dawnego, świetnego obrońcy. Oskarżony o przywłaszczenie, powołał go do kryminalu. Zawiodła go tam kokaina!

TRAGICZNY BILANS

Temat, który teraz poruszaliśmy, swoim ogromem rozszalał ramy jednego feljetonu. Tragicznemu bilansowi narkomanii musimy poświęcić więcej miejsca. Rozwińmy go szerzej w następnym odcinku. Lecz to, co już powiedzieliśmy, uprzedza nas do alarmu: Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Michał Oczeretowicz.

KWIECIEŃ

17

Niedziela

Dziś: Rudolfa
Jutro: ApoloniuszaWsch. słońca: 4 m. 35
Zach. słońca: 18 m. 38

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Carowa i Rasputin”.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Prostu truten” B. Winawera.

W poniedziałek teatr nieczynny.

W próbach „Mąż z grzechności” Abrahamowicza i Ruskowskiego.

Wyjaśnienie

Dyrekcja kina „Polonia” niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że wyświetlany obecnie film produkcji niemieckiej w kinie „Światowid” p. t. „Góry w Płomieniach” i w nawiasach podany przez dyrektora tegoż kina tytuł (1914 rok) niema nic wspólnego z największym w obecnym sezonie filmem Polskim z uroczą Jadwigą Smosarską p. t. rok 1914, który wkrótce ukaże się w kinie „Polonia” Pocztowa 4.

Dźwiękowiec Polonia

Wzruszający dram. erotyczny 100% dźwiękowiec mówiony po czesku p. t.

JEJ CHŁOPCZYKw rol. gł. 8-mio letni JAS FEHER syn słynnej artystki Magdy Sonji, **Magda Sonja** i JAROSŁAW KOCIAN

wstęp od 70 groszy

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

Dźwiękowiec Apollo

Fascynująca Joan Graford oraz męski Clark Gable w 100% filmie dźwiękowym p. t.

„Niewinna Grzesznica”

wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Ewa Francis, Gabriel Gabrio i Jan Toulout

w dramacie życiowym p. t.

Mąż i kochanek

wstęp 50 gr.

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

Najlepszym uczczeniem Święta Narodowego to dar na oświatę

Już w najbliższych dniach Polska Macierz Szkolna w Grodnie rozpoczyna akcję rozprzedaży nalepek, znaczków i rozsyłanie list ofiar do zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja” w mieście i powiecie. Uzyskane pieniądze są przeznaczone na oświatę.

A wiemy przecież, iż z pośród wielu zadań związanych z rozwojem każdego Państwa i Narodu, jedno zawsze pozostawało i pozostaje najważniejsze i najpilniejsze — to oświata. Państwo nasze skrepowane

trudnościami finansowymi nie jest w stanie zabezpieczyć wszystkim swoim obywatelom dostatecznej możliwości kształcenia się. To też chętnie widzi i popiera instytucje społeczne, zajmujące się pracami oświatowymi.

Najbardziej zasłużonym w dziele oświaty jest Towarzystwo „Polska Macierz Szkolna”, którego poszczególne Kola rozsiadane po całym obszarze Rzeczypospolitej prowadzą ogółem: 50 szkół powszechnych; 15 średnich, 60 zawodowych, 35

burs, 50 ochron, 493 czyteln, 1120 bibliotek, 63 kursów dla dorosłych 28 domów oświatowych.

Powyższe prace wymagają znacznych funduszy, dla zebrania których Macierz odwołuje się w okresie Święta 3-go Maja do ofiarności całego społeczeństwa. Sądzymy, iż nawet przy dzisiejszym kryzysie gospodarczym nikt nie odmówi kupna nalepek i znaczków „Dar Narodowego”, które będą roznoszone po domach, lub złożenia datku na listy ofiar.

Piekielny ogień zniszczył smolarnię i znaczne zapasy smoły

W dniu 15 b. m. wieczorem o godz. 20-ej w osadzie Smolarnia, gm. Mosty w smolarni należącej do Baturyna Hirsza wybuchł groźny pożar.

Niespodziewanie gwałtowne płomienie wybuchnęły w nagromadzonej w znacznej ilości karpinie. Łatwo palny materiał przedstawiał piekielny widok i uniemożliwiał akcję ratunkową.

Niebawem w płomieniach stał się zabudowania, w których znajdowało się kilka beczek smoły.

Przez kilka godzin mieszkańcy przypatrywali się bezradnie groźnemu żywiołowi nie mogąc zaradzić zniszczeniu.

Straty znaczne. Spłonęło 1000 m. karpiny, 3 tys. kg. smoły i 2 budynki, ogólnej wartości 10.000 zł.

W innej znów stronie powiatu w os. Olszanka Mała, gm. Hornica tejże nocy pożar zniszczył zabudowania gospodarskie należące do Bartoszewicza Jana. Między innymi doszczętnie spłonął dom mieszkalny, stodoła i chlew.

Przyczyna nieustalona.

Wywóz towarów do Litwy okreśną drogą

Od czasu do czasu podaje się charakterystyczne operacje Związku Kupców Litewskich w Kownie.

W tych dniach przejeżdżały przez stację pod Grodnem

Łosoń 42 wagony polskich towarów bławatnych, maszyn rolniczych i superfosfatu, które prze stację graniczną Raczkę przeszły do Prus. Wsch.

Transport został zakupiony przez Związek Kupców Litew-

skich w Kownie za pośrednictwem Izby Pruskiej.

Zamówionych jeszcze zostało 50 wagonów węgla i 10 żelaza. Transport ten nadejdzie do Litwy w przyszłym tygodniu.

Niezwykłe ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Płatnikom, którzy w okresie od 1 b. m. do 31 sierpnia 1932 r. chcieliby uiszczyć zaległości podatku przemysłowego od obrotu powstałe do dnia 1 kwietnia 31 r. przyznawane są następujące ulgi:

1) Przy wpłatach w kwietniu i maju b. r. bonifikuje się 50 proc. tych wpłat.

2) w czerwcu i lipcu — 35 proc.

3) w sierpniu — 25 proc.

Przytem nie będą pobierane kary za zwłokę względnie procenty za odroczenie.

Dla płatników, którzy nie skorzystali z wyż. wym. uprawnień wstrzymanie egzekucji nastąpi o ile spłata należności bieżącej i uiszczą trzecią część zaległości.

Przy uiszczaniu tych wpłat dolicza się 6 proc. od sum należnych do 31. III. 31 r. i 12 proc. od 1. IV. 31 r. do dnia uiszczenia.

Z ulg wymienionych mogą korzystać tylko tacy płatnicy którzy uiszczą całkowitą kwotę zaległości w tymże podatku powstałe od dnia 1 kwietnia

1931 r.

Ulgi przewidziane w niniejszym zarządzeniu nie będą stosowane do zaległości, powstałych w skutek jawnej złości płatników. Za jawną złą wolę uważać należy: życie płatników nad stan, dłuższe wyjazdy za granicę w celach nie kuracyjnych, nabycie obiektów majątkowych, systematyczne niedotrzymywanie terminów płatności podatków, działanie na szkodę Skarbu w wynikające z art. 105 i 106 Ustawy o pod. przem. i t. p.

Młodzież szkolna nie będzie uczestniczyła w pochodach

Kuratorjum O. S. wydało zakaz wysyłania młodzieży szkolnej na pochody i uroczystości. Zarządzenie to spowodowane zostało troską o zdrowie młodzieży, która jak wykazała praktyka, zwłaszcza jeżeli chodzi o

dzieci szkół powszechnych, bardzo często ulega przemęczeniu względnie przeziębieniu. Na przyszłość w pochodach i uroczystościach młodzież szkolna reprezentowana będzie jedynie przez poczty sztandarowe.

Przepustki dla przekraczania granicy polsko-litewskiej

Jak już podawaliśmy w drugiej połowie kwietnia r. b. zostanie otwarta granica polsko-litewska dla t. zw. małego ruchu granicznego.

W związku z tem władze starościńskie przystąpiły do wydawania przepustek granicznych sezonowym rolnikom.

Najwięcej przepustek wydało starostwo wileńskie (800) dalej święciańskie, suwalskie i wreszcie grodzieńskie.

Pierwsza grupa włościan na podstawie przepustek granicznych przekroczy granicę w poniedziałek rano.

ZAKŁAD KRAWIECKI**F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Okazyjnie sprzedaje się dom (6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

Chrześcijański Zakład Krawiecki

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Wł. WIERZEJSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Upieram się Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. —2

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta

pierwszorządna polska „LUKSUS”

wytwórnia obuwia „LUKSUS”

przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknaj- szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonania się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne

Z poważaniem **Józef Lewoniewski**

zł. p. M. Kopytowski

Redaktor przyjmuję od 15—18

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smłigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smłigłego 6.

Walne zgromadzenie cechu szewców, kamaszników i rymarzy chrześcijan

Dnia 18 kwietnia r. b. o godz. 19 w lokalu Sekretariatu Stowarzyszenia Kupców Polskich i Cechów Polskich w Grodnie przy ul. Dominikańskiej 21 odbędzie się Walne Zgromadzenie Cechu Szewców, Kamaszników i Rymarzy Chrześcijan w Grodnie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Przyjęcie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia,
- 2) Sprawozdanie Zarządu Cechu za r. 1930 i 1931.
- 3) Sprawozdanie kasowe i zatwierdzenie rachunków.
- 4) Sprawa zaległych składek członkowskich.
- 5) Uchwalenie preliminarza budżetowego na r. 1932.
- 6) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Wolne wnioski.

Dyplomowany MISTRZ MURARSKI

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fachu murarskiego.

Eugenjusz MALINOWSKI
ul. Orzeszkowej № 4-5
w Grodnie.
u p.p. Jurkiewiczów

Kino - Dźwiękowe**„Światowid”**

Grodno, Brygidzka 2

W sobotę i w niedzielę o godz. 1.30 wstęp 40 gr.

7 PORTÓW 7 DZIEWCZĄT

Każdego wzbudzi w zachwyt najpotężniejsze arcydzieło wojenne

GÓRY W PŁOMIENIACH (ROK 1914)

100% dźwiękowiec

wersja francuska

seanse o g. 6, 8 i 10